

Ks. dr. Stanisław Huet, *Sakrament Pokuty w świetle teologii i psychologii*, Warszawa 1955, str. 291.

Profesor Akademii Teol. Katol. w Warszawie, ks. dr. Huet wydał pod wymienionym tytułem pierwszą część swych wykładów o Sakramencie Pokuty, obejmującą cnotę pokuty i Sakrament Pokuty w jego naturze,

materii, formie i podmiocie. Po pracy ks. dra Adama Kopycińskiego o tym samym przedmiocie, gdyż trudno tu zaliczać tłumaczenie kard. Gousseta przez Bazylianów w r. 1858, jest to pierwsze opracowanie Sakramentu Pokuty w języku polskim ze stanowiska teologii moralnej, częściowo pastoralnej z dołączeniem uwag nowoczesnej psychologii. Dzieło ks. Kopycińskiego wyszło w trzech wydaniach (1882, 1884, 1905) i utorowało drogę polską terminologią dalszym pracom w tym kierunku. Ks. Huet oparł się na poważniejszych autorach, począwszy od św. Tomasza z A., którego zaliczył w spisie literatury do źródeł; z poważniejszych autorów cytuje dzieło Ballerini-Palmieri'ego, Lugona, Lehmkühla, Génicot-Salsmansa, Merkelbacha, Noldina-Schmitta, Prümmera, Piolante'go, Vermeerscha, Cappello, nie mówiąc o monografiach.

Praca ks. H. odznacza się jasnym i poprawnym wykładem, zwięzłością bez frazeologii i ogólników działających na wyobraźnię i uczucie. Sam wykład nie budzi zastrzeżeń; zostawia zresztą w szczegółowych kwestiach różne zapatrywania teologów w myśl zasady: *in dubiis libertas*. Strona prawno-kościelna tak dogmatyczna określona na soborze trydenckim, jak i przepisów kodeksu prawa kanonicznego została należycie uwzględniona. W sprawach przepisów kodeksu miał Autor w dziele Cappello, *Tractatus Canonico-moralis de Sacramentis*, w tomie drugim (Rzym 1929) dobry wzór.

Nowością jest u ks. H. obszerniejsze uwzględnienie psychologii zwłaszcza przy rachunku sumienia i żalu, gdyż spowiednik ma przed sobą psychologię nie tylko zdrową i normalną, ale dość często chorą a przynajmniej słabą. Sprawa skrupulantstwa i innych idei narzuconych, a i zmagazynowanych w podświadomości i nierozwiązanych kompleksów została przez prace fachowców w wielkiej mierze naświetlona, czego dawniejsi autorzy-moralisci albo jeszcze nie znali i znać nie mogli, a niektórzy nowsi niedostatecznie uwzględnili. Pod tym względem praca ks. H. wypełnia dotkliwą lukę. Jeśli chodzi o stronę historyczną pokuty najlepiej byłoby uwzględnić Poschmanna, czwarty tom jego podręcznika historii dogmatów (*Handbuch der Dogmengeschichte Bd. IV Faszikel 3: Busse und Letzte Ölung*, Freiburg, Herder 1951), gdyż opracował on przebieg historyczny o pokucie od pierwszych wieków aż po czasy nowożytne.

W słownictwie polskim miał Autor pracę nieco ułatwioną przez ks. prof. Borowskiego, który w szeregu numerów *Ateneum Kapłańskie* dał terminologię teol.-moralną. Co do terminu skrupulat i przymiotnika skrupulatny można mieć zastrzeżenia: opierając się na zdaniu najwybitniejszych znawców języka polskiego, powiedzielibyśmy: skrupulatny gdyby rzeczownik brzmiał: skrupulant. Skoro jednak Autor jak i wielu innych pisze: skrupulat (str. 132, 219) to przymiotnik może brzmieć tylko: skrupulacki analogicznie do: magnat-magnacki, wariat-wariacki, furia-furiacki itd. Zresztą skrupulatny ma znaczenie dodatnie, ozna-

czamy bowiem przez to dokładność w działaniu, gdy tymczasem skrupulantstwo jest anormalnym ocenianym ujemnie. Podobnie jest z terminem: prawdopodobny na oznaczenie łacińskiego: *probabilis*. Prawdopodobny odpowiada łacińskiemu *verosimilis*, gdy tymczasem *probabile* (*quod probari potest*) oznacza to, czego można dowodzić z powodu argumentów. Stąd termin polski powinien brzmieć: dowodliwy, dowodliwość, a nie prawdopodobny i prawdopodobieństwo.

W sprawie niedoskonałości, które Autor, idąc za zdaniem O. Gmurowskiego, uważa za grzechy lekkie (str. 41—45), należy zauważyć. O. Gmurowski przyjmuje zasadę tomistów, zresztą słuszną, że czyn konkretny w założeniu, że się zwróciło uwagę na jego wartość etyczną, nie może być obojętny, jak sądzili skotyści. Opiera się jednak na innym principium, że do aktu moralnie dobrego musi istnieć pozytywna intencja jakiejś cnoty, co nie jest znów takie pewne. Wystarczy ogólna intencja *bene agendi vel saltem non peccandi*, jaką mają ludzie zatrudnieni np. w kupiectwie: wystarczy, że zdają sobie sprawę z tego, że jakaś transakcja nie jest grzeszna: jest oczywiście najniższy stopień dobroci moralnej; jeśli tedy kto zaniedba dobro wyższe, wybierając niższe bez dodatkowego pozytywnego aktu lenistwa, wzgardy itp., ale wie, że to dobro niższe nie jest w żaden sposób grzeszne, nie popełni lekkiego grzechu, jak Autor przyjmuje, a zaniedbanie ewentualnego natchnienia Bożej łaski będzie dostatecznie ukarane odmówieniem dalszego ogniwa w łańcuchu łask, a nie należy dodawać grzechu powszechnego, które w tym założeniu mnożyły by się u przeciętnych chrześcijan w potworne cyfry. Wystarczą grzechy lekkie płynące np. z kłamliwości, próżności, lekkiej pychy, drobnych zaniedbań w obowiązkach, kłótniwość i grzechy lekkiej materii w tym, co teologia nazywa *ex genere suo grave*, gdyż nie należy mnożyć grzechów, jeśli o nich na pewno nie wiadomo

Na str. 14 wyraził się Autor, że z punktu widzenia higieny psychicznej będzie jedyny wypadek, gdzie lęk-strach, który jest z reguły dla psychiki ludzkiej szkodliwy, działa pozytywnie i dodatnio, gdy idzie razem z aktami wiary, nadziei i miłości. Badania dra Pietera (*Strach i odwaga*, Lwów 1937) wykazują, że strach jako sygnał niebezpieczeństwa, o ile nie paraliżuje sił psychicznych, ma w całej psychice zwierzęcej i ludzkiej ważne znaczenie: jeśli tedy nie jest anormalną lękliwością, może być dodatnim czynnikiem postępu etycznego, oczywiście, jeśli nie odwodzi od dobra moralnego. Zdanie postawione przez Autora nie odpowiada wynikom badań naukowych nad strachem.

Str. 144: Merkelbach podał rację konieczności motywu nadprzyrodzonego w żalu tę, że środek prowadzący do celu musi być w tym samym porządku co i cel nie tylko ze strony źródła, (tj. łaski), lecz i przedmiotu. Przyjmując ten dowód, należy konsekwentnie przyjąć, że do istoty aktu nadprzyrodzonego (tak zresztą św. Alfons, Mausbach i inni) należy motyw nadprzyrodzony. W Sakramencie Pokuty główna racja jest inna: żal jest materią i znakiem widzialnym łaski (przynaj-

mniej w ujęciu tomistycznym, a więc jako taki musi być poznany nie samym rozumem, ale i wiarą. Jeśli zaś w sentencji skotystów będzie konieczną dyspozycją i to skierowaną *sakramentalnie* do celu, t. j. usprawiedliwienia, to musi istnieć dyspozycja także i z racji motywu w porządku nadprzyrodzonym. Nie musi się tedy z racji samego żalu jako aktu nadprzyrodzonego przyjmować konieczności motywu nadprzyrodzonego, lecz z racji sakramentalnej.

Str. 146: Nieporozumienie między spowiednikiem a penitentem w sprawie „grzesznej miłości“ będzie nie tylko wtedy, gdyby spowiednik zażądał usunięcia z miejsca samego afektu i tym samym żądał żalu nade wszystko nie tylko szacunkowego, ale i intensywnego, do czego nie ma prawa, ale głównie wtedy, gdy penitent nie chce dać się przekonać, że ta jego miłość jest grzeszna i że musi z nią rozpocząć walkę na terenie przede wszystkim woli. Tak przynajmniej twierdzą doświadczeni spowiednicy.

Str. 152 i 116: brakuje przy miłości przymiotnika doskonała, gdyż Tridentinum (por. str. 162) mówi o takiej miłości.

Str. 168: „nie wie człowiek, czy jest miłości, czy nienawiści godzien“ — słowa z Ekkł. 9, 1—2 a nie z Ewangeli.

Str. 254: co do godzin mniejszych brewiarza trudno się zgodzić z Autorem, że nie są pokutą ciężką, oczywiście każda z osobna i to z tej racji są nakazane sub gravi, że są modlitwą publiczną. Wiele jest modlitw publicznych tak w brewiarzu, jak i we Mszy św., które nie obowiązują pod grzechem ciężkim. Jeśli się co do ciężkości pokuty przyjmie generalną zasadę, że to jest pokutą ciężką, co wedle obecnej dyscypliny kościelnej nakazane sub gravi, nie widać powodu, dlaczego by się odnośnie horek mniejszych miało czynić wyjątek. W następnym wydaniu warto będzie poprawić następujące omyłki: Str. 9 w. 1: „jeśli cnota pokuty wchodzi do Sakramentu Pokuty“... powinno być: „skoro.“ gdyż tak jest rzeczywiście a nie warunkowo.

Str. 15: dlaczego łaska wielką literą, a gdzie indziej małą?

Str. 22: „afiénaitá“ w tekście greckim jest: aféte tás hamartias (Jan 20, 23).

Str. 54 przyp. 6: zamiast satisfactionis ma być: satisfactionis.

Str. 115: „według dzisiejszej psychologii wola jest również tylko pewnym dążeniem i napięciem afektywnym“ Inaczej jest na str. 122.

Badania Acha, Michotte'a, u nas Dybowskię wyodrębniają wolę od napięć afektywnych.

Str. 135: trudno zrozumieć zdanie: „żal nie jest boleścią pochodzącą ze strony zmysłowej lecz afektem, czyli uczuciem intelektu, względnie woli rozumnej“. Afekt bierze się w psychologii za coś odrębnego od uczucia, a już uczucie intelektu — chyba nie istnieje. Albo jest uczucie wraz z poznaniem refleksyjnym (niektórzy mówią tu o uczuciach wyższych) albo jednoznaczne jest z aktem woli, co znów trudno pojąć skoro funkcje woli wyładowują się w dążeniach, postanowieniach, jednym słowem w aktach: chcieć i nie chcieć.

Str. 168 i passim: nie wogóle lecz w ogóle.

Str. 176: nie tymbardziej, lecz tym bardziej.

Str. 201: nie de capo lecz da capo.

Te drobne usterki, rozumie się nie pomniejszają istotnej wartości dzieła ks. H., które studenci teologii z wielką korzyścią dla wykształcenia w swym zawodzie wezmą do ręki, zwłaszcza że zrozumienie autorów piszących po łacinie jak Prümmer, Noldin, i inni natrafia na coraz większe trudności. Znajdą w tym dziele wykład rzetelny, zgodny z nauką Kościoła i teologów, przejrzysty, do opanowania rozumowego i pamięciowego nietrudny.

*Ks. Władysław Wicher*